

TEMAT NA DZIŚ`:

" ZIEMIA DLA ROLNIKÓW "
=====

Żniwa w zasadzie zakończone. Ale przed nami najtrudniejsze prace - wykopki ziemniaków i buraków cukrowych, siewy zbóż ozimych, no i potem orki zimowe. A gdy rolnicy x uporają się z tymi wszystkimi pracami, zapewne wróci na tapetę, raczej na wiejskie zebrania, temat najbardziej drażliwy z drażliwych - gospodarka ziemią. Bo - przypomnijmy - wiosną nie środki do produkcji rolnej, nie ceny na podstawowe płody rolne, nie walka o właściwą rangę samorządu wiejskiego dominowały na zebraniach i w różnych rozmowach, a ... a gospodarka ziemią. Bo dla rolników szansa nabycia państwowej ziemi, to coś w rodzaju barometru pozwalającego bezbłędnie określić, jaki jest stosunek władz do rolnictwa indywidualnego. To dla nich najbardziej obiektywny wskaźnik zgodności słów i czynów.

Spróbuję więc dziś tylko na przykładzie jednego woj.bydgoskiego odpowiedzieć na pytanie, jak właściwie w ostatnim 10-leciu z tą gospodarką ziemią było i jest w tej chwili.

Od 1971 r. nowe kierownictwo partii i rządu rzeczywiście określiło kierunek i pozwoliło sprzedawać ziemię państwową rolnikom indywidualnym. Mieliśmy więc trzy lata przychylnego klimatu - ów barometr, jakim jest gospodarka ziemią, szedł w górę. W pierwszym roku nowej polityki rolnej tylko w woj. bydgoskim sprzedano rolnikom indywidualnym przeszło 3.350 hektarów ziemi państwowej. Następny rok, to rekord - przeszło 7.000 hektarów dla rolników. W 1973 r. też sporo, ponad 5.250 hektarów. No i przyszedł rok 1974-ty. Wychodzi słynne zarządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 22 stycznia "W sprawie cen, warunków i trybu sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych". Art. 15 tego zarządzenia jasno i bez niedomówień precyzuje, że do rolników może trafić tylko ten kawałek, który w najbliższych latach /oczywiście nie precyzuje się, co znaczą te "najbliższe lata"/ nie jest przewidziany do zagospodarowania przez jednostki gospodarki uspołecznionej. Więc urzędy gminne opracowywały świetlane programy rozwoju sektora uspołecznionego i do próśb rolników odwracały się plecami. W woj. bydgoskim jeszcze w 1974 r. sprzedano rolnikom indywidualnym 2.300 hektarów - były to głównie sprawy z poprzedniego roku, więc wbrew rozporządzeniu Ministra jeszcze je załatwiono. Ale już w 1975 roku

47

bydgoscy rolnicy mogli kupić i kupili zaledwie 823 hektary, w następnym tylko 238 hektarów. Nic dodać nic ująć. A ziemi na państwowy fundusz przybywało. Więc ją wciskano jak popadnie, byle rósł areal gospodarstw uspołecznionych. A ponieważ w wielu gminach nie było ani PGR-ów, ani Sp-ni Produkcyjnych, zaś we wszystkich były Spółdzielnie Kółek Rolniczych, więc powoływano do życia sztuczne twory: gospodarstwa zespołowe Spółdzielni Kółek Rolniczych. W efekcie wiele spółdzielni zamiast myśleć o rozwijaniu usług polowych dla rolników brało się do gospodarowania, oczywiście wydzielając część chłopskiego sprzętu do prac we własnych gospodarstwach. W tych to właśnie latach ów barometr szedł na niż - rolnicy przestali wierzyć w stabilność gospodarki indywidualnej i przestali inwestować. To były czarne lata polskiego rolnictwa.

Powiedzmy sobie jasno i bez niedomówień: mogły trwać i w wielu województwach trwały do 25 lipca 1979 r., bo dopiero wówczas Minister Rolnictwa wydał nowe zarządzenie "W sprawie cen, warunków i trybu sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych" już bez owego słynnego art.15-go dopuszczając możliwość sprzedaży ziemi rolnikom indywidualnym. Były więc województwa - jak to wykazały badania Najwyższej Izby Kontroli - i, o dziwo, należały do nich przede

49

wszystkim te, gdzie gospodarstwa uspołecznione były w powiatach,
gdzie do połowy 1979 r. chłopom ziemi nie sprzedawano, bo każdy
wojewoda chciał się pochwalić, jak mu to sektor socjalistyczny
rośnie. Ciekawe, że w województwach, w których było szczególnie
dużo gospodarstw uspołecznionych, sprzedaży chłopom ziemi nie
wstrzymywano. Toteż muszę, mam taki obowiązek, jasno powiedzieć,
że bydgoski wojewoda zwarłować się nie dał, ba, działał wbrew
zarządzeniu Ministra Rolnictwa, które przecież - powtarzam -
obowiązywało do połowy 1979 r. On już w dniu 21 grudnia 1976r.
wysłał pismo do naczelników gmin o konieczności aktywizacji
sprzedaży gruntów Państwowego Funduszu Ziemi właśnie rolnikom
indywidualnym. A efekty? Już w 1977 r. sprzedano chłopom prawie
3.000 hektarów, czyli 13 razy więcej niż w roku poprzednim.
Przez następne lata sprzedawano po 3,5 tysiąca hektarów, a w roku
ubiegłym dokładnie 4.116 hektarów, czyli o tysiąc hektarów
więcej niż planowano.

Owszem, wiem, gdzie leży kość niezgody: w tych nieprawidłowościach z lat 1975-76, gdy chłopom ziemi nie sprzedawano i wciaskano ją gospodarstwom uspołecznionym. Dlatego już pod koniec ub. roku zabrano się dość energicznie do naprawiania

Np. rozwiązano 9 zespołów gospodarstw przy Spółdzielniach Kółek Rolniczych. Na wiosnę tego roku przeprowadzono przegląd użytkowania ziemi we wszystkich gospodarstwach uspołecznionych. Kawalki na siłę wciśnięte, stanowiące kulę u nogi dyrektorów i prezesów, wróca do rolników, do konkretnych reflektantów. Ale żeby nie być gołosłownym. Już pod koniec u. roku gospodarstwa uspołecznione zadeklarowały zwrot do Państwowego Funduszu Ziemi 3.500 hektarów. Są to właśnie te kawalki niegdyś na siłę wciśnięte, leżące z dala od macierzystych kompleksów, których uprawa więcej kosztuje niż przynosi pożytku. No, ale to były pierwsze, jeszcze nieśmiałe decyzje, bo nie było aktów prawnych umożliwiających zwrot ziemi z sektora uspołecznionego do indywidualnego, bo dyrektorzy czy prezesi nie wiedzieli, jaki system ekonomiczny będzie obowiązywał w przyszłości. Dopiero wprowadzenie do PGR-ów reformy gospodarczej, dopiero zapowiedź likwidacji wszelkich dotacji tak dla przedsiębiorstw uspołecznionych jak i dla gospodarstw indywidualnych, zdopingowały do ponowionej analizy stanu posiadania gruntów przez kierownictwa PGR-ów, sp-ni produkcyjnych, gospodarstw zespołowych. Oto na dzień 31 lipca br. jednostki te zgłosiły do przekazania na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi tylko w woj. bydgoskim aż 6.865 hektarów gruntu.

B

Takie przykazanie umożliwiła uchwała nr 40 Rady Ministrów z dnia 19 lutego 1981 r., uchwała będąca praktyczną realizacją umowy społecznej, podpisanej przez rząd z rolnikami indywidualnymi w Ustrzykach i Rzeszowie.

No, ale zgłoszenie ziemi do przekazania na rzecz Funduszu Rozwoju Rolnictwa to jeszcze nie znaczy, że grunty te już trafiły do rolników indywidualnych. Do końca lipca wydano decyzje o wygaśnięciu prawa użytkowania na przeszło 4.000 hektarów.

Natomiast ~~XX~~ na 3.873 ~~g~~ hektary, zgłoszone do banków spółdzielczych ~~o ustalenie nabywców~~, znalazło się ^{nabywcę} dotąd tylko 684 ^h ~~kandydatów~~, czyli ~~gdzieś~~ 20%. No ale trudno się dziwić, ponieważ trwają żniwa i rolnicy nie bardzo mają czas, aby zająć się sprawami związanymi ze składaniem podań o nabycie gruntów.

A poza tym grunty przekazane zostały przecież wcześniej obsiane, to też przejmowanie ich do sprzedaży może nastąpić dopiero po zbiorach. Gorzej, że na znaczną część proppnowaną przez jednostki gospodarki uspołecznionej ziemi - brak jest nabywców.

Więc jak to właściwie jest? Słyszysz się, że o każdy kawałek gruntu bije się po kilku rolników, a gdy ziemie do sprzedaży się znalazły nie ma reflektantów?

Już w tej chwili, choć dopiero połowa zadeklarowanych gruntów znajduje się w dyspozycji banków, brakuje nabywców na prawie tysiąc hektarów. Szacuje się, że do końca roku nie będzie chętnych na nabycie 2.000 hektarów. A sprawa jest właściwie prosta. Nabywcy są, ale na grunty bardzo dobre i dobre. Gorzej z tymi przeciętnymi i słabymi. A przecież PGR-y musiały niegdyś brać wszystko, nie mogły wybrzydząć, bo liczył się interes społeczny, bo trzeba było zagospodarować każdy kawałek.

Mam jednak nadzieję, że jesienią - po zakończeniu najpilniejszych prac polowych - wzrośnie zainteresowanie kupnem gruntów przekazanych z jednostek gospodarki uspołecznionej, bo przecież te słabe ziemie sprzedaje się prawie za darmo. Można chyba zastosować w rodzaju handlu wiązanego - dostaniesz hektar dobrej ziemi, ale weźmiesz hektar słabszej. Bo nie sztuka rozdysponować najlepsze ziemie. Na tej zasadzie można by zlikwidować wszystkie gospodarstwa uspołecznione, bo na grunty bardzo dobre i dobre reflektantów by nie zabrakło, tylko co z pozostałymi. ~~Myślałem~~ Przecież ~~że~~ przy obecnie obowiązujących cenach skupu płodów rolnych ~~nie~~ ~~nie~~ opłacalność uprawy także tych słabszych gleb, wyraźnie wzrosła. Rzecz teraz w tym, aby na jesieni wiejski samorząd możliwie sprawiedliwie te grunty podzielił.